

Zaczynam się już niecierpliwić. I nawet nie zmieni tego stanu wypita do śniadania filiżanka zielonej herbaty, którą parzyłam całe osiem minut. Tylko taka ma podobno właściwości uspokajająco – relaksacyjne. Dla mnie byłoby lepiej, gdyby wpływała również na zdolność szybkiego podejmowania decyzji. Wtedy z łatwością wybrałabym z piętrzącego się stosu apaszek, chust i szalów tę jedyną. Tymczasem wciąż nie mogę się zdecydować, czy odpowiednia będzie wielobarwna chusta we wzory, czy raczej ta w drobne kwiatuszki? Apaszkę w groszki drogą eliminacji odrzuciłam przed paroma chwilami. Teraz zwisa smętnie z oparcia fotela, jakby próbowała wzbudzić we mnie uczucie żalu. Wzdycham ciężko, wznosząc oczy ku sufitowi. Nadmiar czegokolwiek bywa zgubny. Zwłaszcza dla kobiety.

Na dworze jest całkiem ciepło, choć mamy pełnię jesieni. Temperatura sięga niemal dwudziestu pięciu stopni. Wystarczy włożyć wrzosowy t-shirt, szare spodnie i lekki, popielaty sweter. Chusta w kwiatuszki zatem odpada. Nie ma na niej kolorów, które współgrałyby z resztą stroju. Za to wzorki pasują idealnie! Wybór torebki i butów będzie więc już dziecinnie łatwy.

W ciągu paru chwil jestem gotowa do wyjścia. Dzisiaj wybieram się do pobliskiego parku. Właściwie mogłabym spędzić przedpołudnie w ogrodzie, ale to nie to samo. W parku zawsze jest gwarno i wesoło, a piękna pogoda z pewnością przyciągnie tłum dzieci, które przyjdą zbierać kasztany, żółędzie, szyszki i kolorowe liście. Nawet babcie schylą się, po niezwykle brązowy owoc z charakterystyczną jaśniejszą plamką. Dziadkowie silnymi dłońmi wydobędą z zielonej, kłującej otoczki ten skarb, którego nikt nie mijają obojętnie i bez uśmiechu do własnych wspomnień. Ja też będę wypełniać nimi kieszenie. Z rozkoszą wejść też w niezamiecione alejki, żeby posłuchać szelestu liści pod stopami. Będę robiła to, co sprawia mi wielką radość. Życie jest zbyt krótkie, żeby ciągle odkładać na później małe przyjemności.

Uśmiecham się do lustra wiszącego nad toaletką. Poprawiam chustę, którą omotałam głowę. Wyglądam egzotycznie, choć wciąż nieco blado. Ale od czego jest róż? Mimowolnie zerkam na zdjęcie, które stoi obok pędzli do makijażu. Ta roześmiana dziewczyna na fotografii to ja. Rok temu. Przed chorobą. Wtedy jeszcze miałam włosy. Mnóstwo rudych, naturalnie skręconych sprężynek okalało moją wesołą twarz. Zawsze byłam z nich dumna i nigdy nie marudziłam, że wolałabym mieć proste, niekłopotliwe pasma. Dzisiaj włosy już nawet nie muszą odrastać. Mogę do końca życia chodzić z zakrytą głową, bylebym tylko mogła cieszyć się każdą porą roku do późnej starości. Bez sprężynek da się żyć...

Mam tylko nadzieję że regularne picie zielonej herbaty pomoże mi szybciej dokonywać wyborów. No i będę potrzebowała nowej szafy na dodatki. Ale to przecież drobiazg.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Elatha, dodano 03.11.2012 19:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.